

Przebieg ostatniego posiedzenia konferencji opisuje jeden z uczestników w sposób następujący:

„W przedśionku Czarnogłowców rojno i gwar no. Zmieszany tłum dziennikarzy, ekspertów, urzędników, gości, delegatów pokojowych i przedstawicieli dyplomatycznych poszczególnych państw w oczekiwaniu na posiedzenie dyskutuje zawzięcie o szczegółach preliminarzy, komentując poszczególne paragrafy i ustępy. Gdzieś w kącie delegacja kmiści polskich z powiatu dziśnieńskiego przybyła w przed-

cyj, weszła wreszcie z p. Joffem na czele delegacji bolszewicka. Ubrana w uroczyste szaty, zasiadła milcząco za stołem, oczekując niecierpliwie na delegację polską.

Po trzech minutach zjawiała się i nasza delegacja — przewodnictwo objął p. Joffe i rozpoczęło się uroczyste posiedzenie.

Oczy wszystkich zwróciły się na stół środkowy, obstawiony szczerlnie przez delegatów, ekspertów i urzędników. Widać było wszystko jak na dłoni.

Wielki pajak, zawieszony pośrodku sali, rzucał rzęście światło na wszystkie strony, oświecając także i obrazy carów rosyjskich, widniejące na ścianach.

P. Joffe, zawsze do tej pory spokojny i świetnie panujący nad sobą, dziś był dziwnie zdenerwowany. Nie płynęły już tak gładko i miódowo z jego ust słowa i zdania, jak na poprzednich posiedzeniach.

Rozpoczęło się wreszcie czytanie tekstu preliminarzy i warunków zawieszenia broni. Czytał je najpierw po rosyjsku p. Joffe, potem po polsku p. Dąbski, wreszcie „po ukraińsku“ p. Manniński.

Po odczytaniu tekstu preliminarzy obaj przewodniczący ogłosili mowy. Mówiono o szczęściu, które przyniesie obu narodom pokój, dziękowano sobie wzajemnie za pracę itd.

Wreszcie przystąpiono do końcowego momentu posiedzenia, t. j. podpisanie tekstu preliminarzy. Teksty podpisano w dwu egzemplarzach. Oprócz podpisu każdy delegat wycisnął na dokumencie swoją pieczęć z pierwszemi literami swego nazwiska.

Nie obeszło się naturalnie podczas owej czyn-

ności bez fotografii. Po podpisaniu preliminarzy i po zamknięciu posiedzenia, delegaci wstali, ukłonili się sobie wzajemnie, a wreszcie podali sobie ręce. Uściski owe, pieczętujące warunki preliminarzy, zakończyły posiedzenie.

Wielki pajak, zawieszony pośrodku sali, rzucał rzęście światło na wszystkie strony, oświecając także i obrazy carów rosyjskich, widniejące na ścianach.

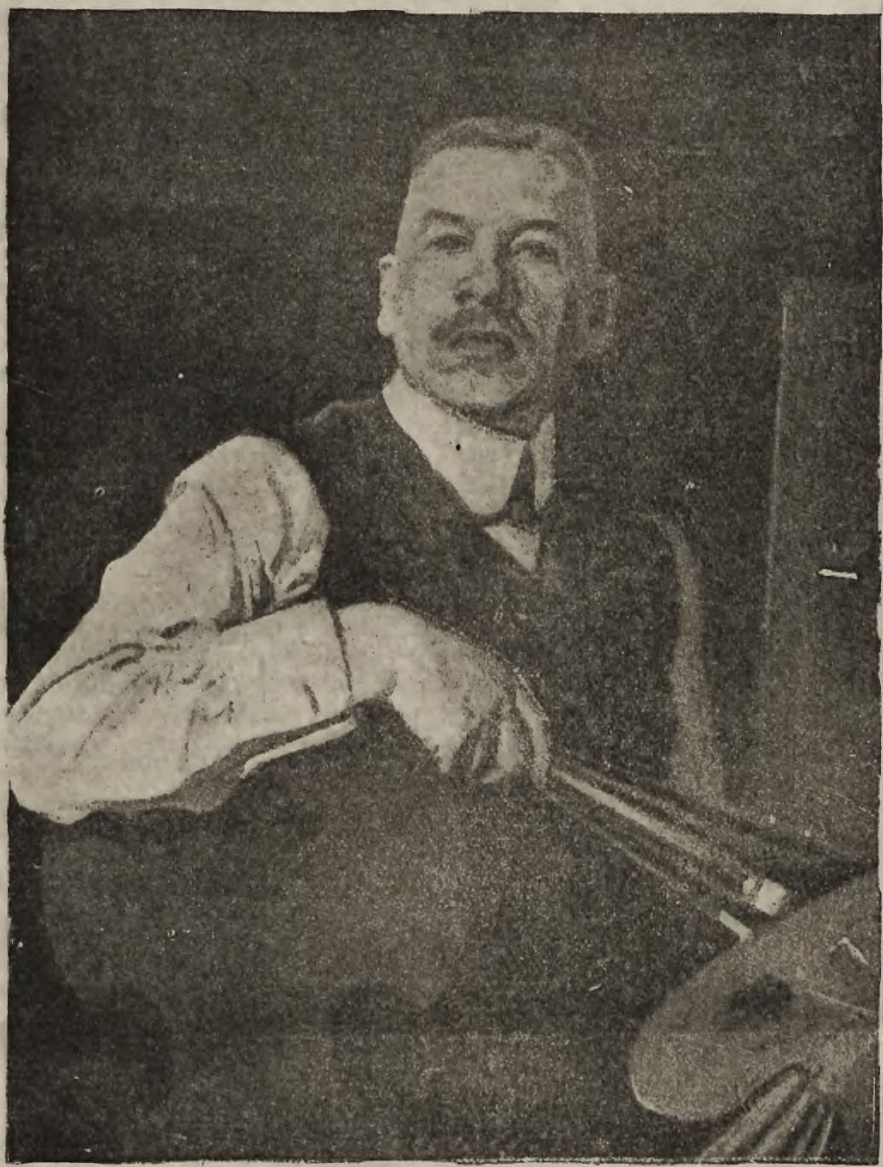
P. Joffe, zawsze do tej pory spokojny i świetnie panujący nad sobą, dziś był dziwnie zdenerwowany. Nie płynęły już tak gładko i miódowo z jego ust słowa i zdania, jak na poprzednich posiedzeniach.

Rozpoczęło się wreszcie czytanie tekstu preliminarzy i warunków zawieszenia broni. Czytał je najpierw po rosyjsku p. Joffe, potem po polsku p. Dąbski, wreszcie „po ukraińsku“ p. Manniński.

Po odczytaniu tekstu preliminarzy obaj przewodniczący ogłosili mowy. Mówiono o szczęściu, które przyniesie obu narodom pokój, dziękowano sobie wzajemnie za pracę itd.

Wreszcie przystąpiono do końcowego momentu posiedzenia, t. j. podpisanie tekstu preliminarzy. Teksty podpisano w dwu egzemplarzach. Oprócz podpisu każdy delegat wycisnął na dokumencie swoją pieczęć z pierwszemi literami swego nazwiska.

Nie obeszło się naturalnie podczas owej czyn-



Śp. Stanisław Lentz.

dzień podpisania preliminarzy, ścisła z mocą dłoń naszych ekspertów, urzędników i dziennikarzy, dziękując ze wzruszeniem za włączenie ich powiatu do Polski.

Hałasujący w przedśionku tłum niecierpliwi się wreszcie. Ale dopiero o godzinie wpół do 5 otwarto salę i f le tłum plyną do wyznaczonych miejsc. Na sali rojniej aniżeli podczas pierwszego posiedzenia. Szczelnie obsadzona łóża dyplomatyczna, a krzesła dla publiczności, rozstawione wzdłuż ścian sali, nie mogą wszystkich pomieścić.

Pastkami tylko świeci stół delegacji, która jeszcze odbywają przed uroczystą chwilą ostatnie narady.

Po półgodzinnem oczekiwaniu, w czasie którego obserwowaliśmy bieżącą pracę sekretarzy obu delega-

ności bez fotografii.

Po podpisaniu preliminarzy i po zamknięciu posiedzenia, delegaci wstali, ukłonili się sobie wzajemnie, a wreszcie podali sobie ręce. Uściski owe, pieczętujące warunki preliminarzy, zakończyły posiedzenie.

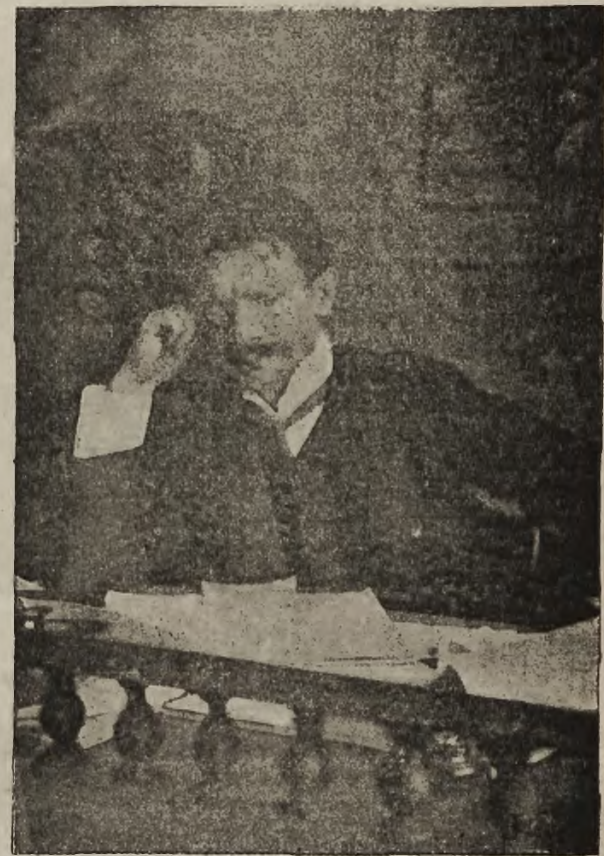
### † Stanisław Lentz.

Dnia 19 października b. r. zmarł na wadę serca jeden z najwybitniejszych polskich portrecistów, Stanisław Lentz. Urodzony w Warszawie 1862 r. — odbył studia jak cała rzesza ówczesnych polskich artystów w Akademii monachijskiej, pod kierunkiem Benczura i Wagnera, następnie wyjeżdża do Paryża. Poświęciwszy się przedewszystkiem por-

nego obywatela i syna, a sztuka rzetelnego i prawdziwego jej wyznawcę.

W dziejach naszego malarstwa był przez swą wybitną indywidualność, unikatem. W dziejach portretu męskiego w szczególności. Nikt tak nie znał postaci męskiej i jej duszy i nikt tak jędrnie jej nie o'dawał, jak ś. p. Lentz. Należał do „starej szkoły“ — ściany pracowni służyły mu za tło, nadawały płótnom jego swój specjalny ton, do nowatorów trudno go było zaliczyć — ale to nie przeszkadzało mu tworzyć prawdziwe dzieła sztuki.

Każdy portret Lentza nosi na sobie ten „lwi pazur“ twórcy, każde płótno jego wybija się swą dziwną pasją malarza. Śmierć dopiero nieubłagana unieruchomiła ten niestrudzony motor twórczy,



Nad świeżą mogiłą Sp. Rudolf Ostoję Starzewski, naczelny redaktor „Czasu“.



Nowe formacje ochotnicze na prowincji:

Kapelan garnizonu częstochowskiego ks. Peche odprawia mszę po'ową przy ołtarzu z armat.

Biłogłowieństwo ochotników artylerji, odchodzących na front.